



Die Fernsehkanzel

Arche TV

Program TV z 29.12.2013 (Nr 975)

„Zobowiązanie się do Ewangelii”

Pastor Christian Wegert ©

Kazanie: „Ja jednak nie korzystałem z żadnej z tych rzeczy. A nie napisałem tego w tym celu, aby to do mnie odniesiono, bo wolałbym raczej umrzeć, niż żeby ktoś miał mnie pozbawić tej chluby. Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić, jest to bowiem dla mnie koniecznością, a biada mi, jeślibym ewangelii nie zwiastował!”
(1 Koryntian 9,15-16)

Rozdziały 8 do 10 z 1 Listu do Koryntian omawiają temat wolności chrześcijańskiej. W rozdziale 8 Apostoł Paweł zajmuje się stosunkiem do mięsa ofiarowanego bożkom. Czy chrześcijanie w Koryncie byli wolni, jeść mięso, które zostało przeznaczone na ofiarę bożkom? Tak, Apostoł dał im prawo i potwierdził, że mogą jeść mięso z punktu widzenia teologicznego bez obaw, ponieważ nie jest bożkiem. Ale ogranicza ich także chrześcijańską wolność, jak powiedział: „Skoro tylko przez konsumpcję mięsa innych wprowadzacie do potknięcia lepiej zrzec się waszych przywilejów”. Radę tę Apostoł odnosi również do samego siebie i pisze: „Przeto, jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył” (1 Koryntian 8; 13).

W rozdziale 9 pogłębia ten temat, poprzez wniesiony przykład ze swojego życia, mianowicie jego wynagrodzenie. On daje sześć powodów, dlaczego ma prawo, oczekiwać pieniędzy od Koryntian za swoją posługę.

Paweł nie skorzystał

Przecież odrzucił finansowe dary: „Ja jednak nie korzystałem z żadnej z tych rzeczy” (werset 15). On zrezygnował z prawa do otrzymania wynagrodzenia za swoją ciężką pracę. W wersecie 12 napisał już: „Myśmy jednak z tego prawa nie skorzystali, ale wszystko znosimy, aby żadnej przeszkody nie stawiać ewangelii Chrystusowej”.

Paweł nie skorzystał, z użycia swego prawa, zarówno z jedzenia mięsa jak i z prawa korzystania z wypłaty, aby nie stawać żadnej przeszkody na drodze Ewangelii.

Jego postępowanie było do szpiku kości wypełnione miłością do swego Pana. Wolał raczej prowadzić dodatkową działalność, niż domagać się pieniędzy od Koryntian.

Czuł, że dla młodych w kościele i dla nowo nawróconych pieniądze mogłyby być przeszkodą. Dla niego miłość i poświęcenie były tak bardzo na pierwszym planie, że chciał zrobić wszystko, dla swego Pana, aby nic nie stanęło na drodze.

Wyobraź sobie, że opowiadasz swoim kolegom z pracy o Jezusie. Wszyscy wiedzą, że jesteś chrześcijaninem i pewnego dnia masz dobrą rozmowę z jednym z nich. Wyłożyłeś świadectwo o tym, co Jezus uczynił dla ciebie. Ten kolega otwiera swoje serce i ty możesz doprowadzić go do Jezusa. Modlisz się razem z nim, wyznaje swoje grzechy i prosi Jezusa o przebaczenie. Zaledwie powiedziałeś „Amen” ogłaszasz mu: „*Ty należysz teraz do Jezusa, proszę cie, daj mi pieniądze na kościół! Tylko bez ociągania.*” Czy to byłoby pomocne dla Ewangelii? Na pewno nie. Czy jest właściwe, jeśli chrześcijanin wspiera swój kościół finansowo? Oczywiście. Ale czy jest to prawidłowe, aby powiedzieć tak osobie nowo narodzonej? Oczywiście, że nie! Pozostali koledzy natychmiast powiedzieliby: „*Aha, temu to tylko chodzi o pieniądze. My go przejrzelśmy!*”

Paweł nie chciał młodo narodzonym w Koryncie budować żadnych barier w wierze. Nie oznacza to, że w ogóle nie przyjmował pieniędzy. Filipianom np. serdecznie podziękował za ich dary, tym, którzy mu je przekazali. Ale tutaj wyrzekł się swoich przywilejów, aby nie stanęły na drodze do jego właściwego celu.

Aby uniknąć nieporozumień, pisze dalej: „*A nie napisałem tego w tym celu, aby to do mnie odniesiono*” (w 15). Innymi słowy: „*Ja tej ilustracji nie podaję jako wyraźną aluzję. Ja nie chcę przez to wam powiedzieć, że to był czas, zapłacić mi za coś*”. Nie, dotyczyło zrzeczenia się swoich praw na rzecz Ewangelii. On wyjaśnia, że nie ma żadnych innych motywów.

Jaki ma poważny zamiar, pokazuje koniec wersetu 15: „*Wolałbym raczej umrzeć...!*” Bardziej wolałby być martwy, niż ktoś miałby myśleć, że to, co robi, czyni z powodu woli pieniędzy. Wolałby raczej umrzeć, niż miałby ktokolwiek podejrzewać, że głosi Ewangelię z chciwości lub dla własnej korzyści. Dla niego miłość do Jezusa i oddanie się ludziom były tak ważne, że nie chciał stawiać temu przesłaniu żadnej bariery. Co to oznacza dla ciebie? Mówisz: „*Nie jestem pastorem, nie dostaję wynagrodzenia z kościoła*”. Słusznie. Ale to nie o to chodzi w pierwszej kolejności. Chodzi o zasady. Ponieważ ty i ja mamy swobodę i wolność w Jezusie Chrystusie. Ale dla dobra Ewangelii i dla miłości do braci, siostr i zagubionych powinniśmy być gotowi do rezygnacji z tych praw. Każdy z nas jest więc zapytany o tą sprawę!

Pozwól mi zadać tobie dwa pytania:

-Jaką ofiarę chce dla Ewangelii od ciebie Pan Jezus?

-Z jakiej wolności powinieneś zrezygnować, z jakich praw nie powinieneś ciągnąć, żeby inni przyszli do wiary w Jezusa Chrystusa?

Nie możemy pozyskać Hamburga i tego świata dla Jezusa, jeśli będziemy trzymać się naszego chrześcijańskiego prawa, nieczule stawiając na swoim i nie będąc gotowymi do rezygnacji.

Apostoł miał duży zamiar:

Ewangelia powinna być rozpowszechniana bez przeszkód, i on chciał dołożyć do tego swój wkład.

Paweł jest zobowiązany

Apostoł stanowczo jest na to zdecydowany i pisze: „*Bo jeśli ewangelię zwiastuję, nie mam się czym chlubić: jest to bowiem dla mnie koniecznością*” (w 16). Daje nam tutaj wgląd do motywacji jego usługującej postawie.

Po pierwsze był świadomy, że głoszenie Ewangelii nie było dla niego sławą. Ponieważ nie było w nim nic, co uczyniło go, tym kim był. Zdawał sobie sprawę, że wszystko, co miał, pochodzi od Boga. To przekonanie dało mu siłę, aby sam siebie pomniejszał, a Jezusa czynił wielkim. On pisze: „*Nie mam się czym chlubić*”. Nie miał nic, z czego miałby sam siebie chwalić, ponieważ:

Przesłanie, które głosił, nie było jego, ale Boże. On sam siebie nie ustanowił Apostołem, ale został powołany przez Boga. *„Ale gdy się upodobało Bogu, który mnie sobie obrał, zanim się urodziłem i powołał przez łaskę swoją, żeby objawić mi syna swego, abym go zwiastował między poganami” (Galacjan 1, 15-16).*

On sam nie należał. Pomyślcie o Pawle na drodze do Damaszku. Chciał tam pójść, aby prześladować wierzących. Wtedy Bóg przyszedł do jego życia. On go uratował i zalecił, aby był Apostołem narodów. Paweł mówił: *„Jak mógłbym w ogóle chwały oczekiwać, jeśli przecież wszystko, co robiłem, w tym egzystowało, by biec w kierunku piekła i zaszkodzić wierzącym? Na drodze do Damaszku Bóg ujął mnie i zmienił mnie całkowicie. A teraz po prostu chce być wiernym sługą i Boży plan i wolę wykonywać w moim życiu”. Dlatego mógł powiedzieć: „Oczywiście oddam moją wolność! Oczywiście jestem gotów pozostawić to, co Bóg wymaga ode mnie! Ponieważ było przecież we mnie suwerenne działanie Boże, że ja w ogóle głoszę Ewangelię. Ja ujmuję sobie, ponieważ wszystko, co mam, i tak po prostu jest darem”. I jeszcze wyraźniej powiedział: „Jest to bowiem dla mnie koniecznością” (werset 16).* Tam była Boża moc, nadprzyrodzony wpływ. Na jego duszy leżał obowiązek, aby głosić Jezusa.

Z Jeremiaszem było podobnie. Skarżył się na ciężar jego prorockiej funkcji. *„Stałem się pośmiewiskiem na co dzień. A gdy pomyślałem nie wspomnę o nim i już nie przemówię w jego imieniu! To stało się w moim sercu jak ogień płonący, zamknięty w moich kościach. Modliłem się, by go znieść, lecz nie zdołałem” (Jeremiasz 20, 7-9).*

Piotr i Jan stali przed wysoką Radą i powiedzieli, że nie mogą postępować inaczej niż mówić o Jezusie: *„My bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy. A oni zagrozili im ponownie i zwolnili ich” (Dz. Apostolskie 4, 20-21).*

Również jeśli nie masz powołania kaznodziei, ten sam obowiązek powinien wypełniać twoje serce. Każdy ojciec i matka powinni odczuwać to w odniesieniu do swoich synów i córek. W miejscu pracy powinniśmy poczuć tę świętą konieczność. Uczynić znanym Jezusa.

Paweł mówi: *„Ja jestem do tego zobowiązany. Ręka Boża jest nad moim życiem”*. Konsekwencja jest w wersecie 16 : *„A biada mi, jeśli bym ewangelii nie zwiastował!”*. Nie przyjął tego wezwania, przyniosłoby ze sobą poważną cielesną karę. To zobowiązanie było tak wielkie, że chciał przyjąć pod najcięższą sankcję Bożą, jeśli by nie podążył za jego poleceniem . Tu w kościach Apostoła płonął ogień. Ewangelia musiała z niego wyjść. Dla niego to nie była opcja wśród wielu. On nie poszedł do żadnej pracy, ale za powołaniem. To nie była kariera, ale przeznaczenie. Ponieważ czuł ten obowiązek i był gotów, zrzec się swych praw i wolności, ażeby Ewangelii nie przynieść przeszkody.

Bóg wkłada ten przymus w serca mężczyzn, których powołał do służby zwiastowania. On wkłada to zobowiązanie do serc kobiet, które przygotowuje do misji. Ten ogień powinien płonąć w duszy każdego wierzącego. To jest dobry przymus, Boska konieczność na chwałę naszego Pana i dla dobra ludzi. Czy chcesz stanąć w ramach niniejszego wezwania? Boże dopomóż nam! Amen.

*Przekład z języka niemieckiego; kazanie prof. Wolfgang Wegert © z Hamburga (Niemcy)

*Uwaga – wszystkie dotychczasowe kazania dostępne są także na stronie internetowej: www.arka-tv.com
Teraz możesz zamówić także - **bezpłatny Newsletter**. Szczegóły dostępne na naszej stronie. Zapraszamy!